Dodatek do Nru 3 „Naprzodu".

Nr. 2. Kraków, czwartek 2 stycznia 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu", Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerw w doręczaniu dziennika.

Prenumerata „Naprzodu" na miesiąc styczeń

wynosi:

w Krakowie bez odsyłki . . .	K 1·60
w Krakowie i Podgórzu z doręczaniem do domu, oraz w Austryi z przesyłką pocztową	K 2·—

Prenumerata na I. kwartał 1902

wynosi:

w Krakowie bez odsyłki . . .	K 4·50
w Krakowie i Podgórzu z doręczaniem do domu	K 5·70
w Austryi z przesyłką pocztową	K 6·—
w Niemczech z przes. poczt. .	Mk 7·—
w innych krajach z przesyłką	Fr. 10·—

Pr. III. 238/2/3. C. k. sąd krajowy, jako prasowy, na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 u. k. orzekł, że zamieszczony w N-rze 355 czasopisma „Naprzód" z dnia 27 grudnia 1901 artykuł pod tytułem: I. „Papież przeciw socyalizmowi" od „Rychło rozwiązała się" do końca — strona 1, łam 1 i 2, II „Rządy wojskowe" od „A jednak fakt ten" do „poza granicami Austryi" i od „To świadectwo ściągnęło" do końca strona 1, łam 3 i strona 2, łam 1, zawierają znamiona występków ad I. z § 302 u. k., ad II z art. IV. ustawy z 17 grudnia 1862 N. 8/63 Dzpp., oraz § 488 u. k. i art. V pomienionej ustawy, że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule pierwszym autor pobudza do nieprzyjaznych czynów przeciw duchowieństwu rzymsko-katolickiemu, w artykule zaś drugim autor przez podanie częścią nieprawdziwych, a częścią przekręconych okoliczności pobudza do nienawiści i pogardy przeciw c. i k. armii i komendanta korpusu w Przemyślu z powodu jego działalności o niehonorowe czyny fałszywie obwinia.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód", aby uchwałę tą w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. sąd krajowy, jako prasowy. Kraków, dnia 29 grudnia 1901. Morelowski.

Stosunki emigracyjne w Argentynie.

Z listu tow. Jana Kozakiewicza, który wyemigrował do Argentyny i mieszka tam obecnie w prowincyi Missiones, wyjmujemy następujące szczegóły o położeniu i warunkach, w jakich żyją polscy emigranci w Ameryce południowej.

Mieszkamy w kolonii Azara, odległej 2.000 kilometrów od Buenos-Ayres, na granicy Stanów brazylijskich, w pobliżu ogromnej rzeki Uruguay. Kraj tu bardzo gorący: wiosna trwa 3, lato 9 miesięcy. Mamy dwa zbiory rocznie. Pomarańcze dojrzewają tu i kwitną prawie równocześnie. Obecnie, kiedy zaczyna się lato, o godz. 7 wieczór zapada noc; pół godziny po zachodzie słońca jest już zupełnie ciemno. Lecz gwiazdy i księżyc zaraz tak jasno świecą, że widno zupełnie, chociaż bez słonecznego światła. Ze wschodem słońca budzą nas małpy i papugi, które ryczą, jak sto lokomotyw lub wołów.

W Azara posiadamy 77 morgów pola i 2 morgi w miasteczku, którego jesteśmy założycielami. Brak nam jednak inwentarza. Grzędy pod jarzynę niszczą mrówki, lub tratuje bydło, które, niepilnowane, chodzi po stepie, gdzie je oczy poniosą. Bo wszędzie tu stepy i stepy, trochę lasu, rzeki i błota, a co kilometr lepianka chłopa galicyjskiego. Mamy dostać od rządu bydło robocze i konie do jazdy, bo pieszo nikt tu nie chodzi; Hiszpan bez konia krokiem się z domu nie ruszy, nawet żebracy jeżdżą po prośbie na koniach.

Z Buenos-Ayres wyruszyliśmy 11 sierpnia. Jechaliśmy 10 dni statkiem parowym po rzece Parana, potem z Posadas, prowincyi Missiones, 4 dni skrzypiącymi wozami po stepie i przybyliśmy do Apostoles, siedziby administracyi, stąd zaś do Azara. Od rządu dostajemy na dzień pół kg. mięsa, pół kg. kukurudzy, soli i „grasy" (tj. tłuszczu, wygotowanego z kości). Możemy to wprawdzie wymienić na naftę, „matę", którą się tu pije zamiast herbaty, tytoń, lub inne artykuły, ale wtedy trzeba oszczędzać na żołądku. Mieszkamy za darmo w hotelu dla emigrantów, skleconym z desek, jak wszystkie tutejsze chaty. Lepszych nie potrzeba, bo i tak w najzimniejszym czasie, tj. w sierpniu, mamy w południe 39 stopni ciepła. I ubranie nie jest niezbędne, gdyż od biedy można nago chodzić. Tylko noce bywają chłodne i stąd nabawiamy się reumatyzmu.

Rząd daje żywność emigrantom tylko przez rok. Tym, którzy przybędą w r. 1902, nic nie będzie już dawał. Drożyzna tu wielka: wszystko dwa lub trzy razy droższe, niż w Buenos-Ayres. Kilogram cukru kosztuje 70 ct., litr nafty 50 ct., a w Buenos-Ayres kilogram cukru 46 ct, litr nafty 20 ct. I po to trzeba jechać 3 lub 10 mil.

Rząd wydaje nam żywność przez dostawcę, który okrada kolonistów. Policya także pobiera żołd w kwitach do dostawcy. Pieniędzy tyle w obrocie, ile ich przywiozą galicyjscy chłopi. A przyjeżdża ich tu coraz więcej. W 3 koloniach, tj. w Apostoles, Azara i St. José, jest około 900 polskich rodzin, a tylko kilkudziesięciu Hiszpanów, ludzi zresztą dobrych i uczynnych.

Przegląd społeczny.

Rada pracy. *(Robotnicy przeciw noweli do ustawy przemysłowej).* Nowo ukonstytuowana Rada pracy rozpatrywała na pierwszem posiedzeniu rządowy projekt noweli do ustawy przemysłowej, a w szczególności te jego postanowienia, które dotyczą robotników.

Na podniesiony przez reprezentantów robotniczych zarzut, że rząd udaremnia stworzenie należytej ochrony robotniczej, odpowiedział reprezentant rządu radca ministeryalny, dr. Hasenöhrl, że skoro projekt ustawy o uregulowaniu stosunków pracy robotników zajętych przy rządowych budowach kolei i ich zakładach pomocniczych przejdzie obrady parlamentarne, rząd przystąpi do rewizyi VI rozdziału ustawy przemysłowej, dotyczącego ochrony robotniczej. Co się zaś tyczy projektowanej obecnie noweli przemysłowej, to jest to dopiero poddany pod dyskusyę projekt referenta; zostanie on jeszcze zmieniony i poprawiony, zanim go rząd przedłoży parlamentowi. Zwłaszcza § 114 *a* projektu spotkał się z krytyką, ów paragraf, ktory postanawia, że cech może po wysłuchaniu zgromadzenia towarzyszów oznaczać czas pracy, pauzy w pracy, czas wypłaty i termin wypowiedzenia. Rząd zgadza się na to, aby w myśl życzenia robotników wyrazy „po wysłuchaniu zgromadzenia towarzyszów" zastąpiono wyrazami „za zgodą zgromadzenia towarzyszów". Ma to być zbiorowa umowa robocza, zawierana za zgodą obu stron; jeżeli obie strony nie dojdą do porozumienia, to umowa taka nie przyjdzie do skutku.

W dyskusyi okazało się, że żaden z członków Rady pracy nie jest wcale zadowolonym z projektowanej noweli.

Tow. dr. Verkauf wystąpił przeciw instytucyi instruktorów cechów, tak jak ją chce ustanowić § 127 *a;* powinni oni być jedynie powołani do objaśniania cechów o ich prawach i obowiązkach, nie zaś w walkach między robotnikami a przedsiębiorcami stawać po stronie przedsiębiorców, jak się to już zdarzało; ustawa powinna temu zapobiedz. Instruktorzy cechowi mieliby wedle projektu rządowego podlegać wprost ministrowi handlu, podczas gdy inspektorzy przemysłowi nie wprost ministrowi handlu podlegają. Instruktorzy cechowi mieliby więc przewagę nad inspektorami przemysłowymi. Stała walka, jaka się rozgrywać będzie między instruktorami cechów, a inspektorami przemysłowymi, stanie się z pewnością nieprzyjemną. Będą wtedy rozstrzygały sympatye i antypatye, a faktem jest, że w ministerstwie panuje większa sympatya dla cechowości, niż dla ochrony robotniczej.

Reprezentant rządu dr. Hasenöhrl starał się wykazać, że przewaga będzie po stronie inspektorów przemysłowych, którzy, mając własną instancyę centralną, są niezależniejsi od ministerstwa handlu, mają samodzielność i niezależność nakształt sędziowskiej.

Z dalszej dyskusyi zasługuje jeszcze na uwagę to, że p. Kunschak, reprezentant antysemitów w Radzie pracy, wystąpił z ostrą krytyką wiedeńskiego miejskiego biura pośrednictwa pracy, znajdującego się pod zarządem antysemickiej rady gminnej miasta Wiednia; zdaniem jego, złych doświadczeń, jakie z tym biurem poczyniono, można uniknąć jedynie przez powierzenie kierownictwa biura pośrednictwa pracy komisyi, złożonej w połowie z przedstawicieli pracodawców, a w połowie z przedstawicieli robotników. Cennem jest takie przyznanie z ust antysemity.

Wkońcu przekazano nowelę przemysłową do zbadania komisyi, złożonej z 12 członków. Oprócz wyboru tej komisyi nastąpiły wybory innych stałych komisyj, które już w poprzednim okresie funkcyonowania Rady pracy istniały; dalej wybrano komisyę dla reformy ubezpieczenia robotniczego, oraz komisyę dla zaopiniowania projektu o ulgach dla domów z taniemi i zdrowemi mieszkaniami robotniczemi. Szef sekcyi dr. Mataja zawiadomił, że wkrótce zostaną oddane pod obrady Rady pracy zasady ustawy o ubezpieczeniu robotników na starość i niezdolność do pracy, które wypracowane zostały w sekcyi fachowej ministerstwa handlu.

Odezwa. Wydział stowarzyszenia „Braterstwo" we Lwowie wzywa wszystkie stowarzyszenia „Braterstwa" w kraju, by obesłały konferencyę zawodową, która w dniach 5 i 6 bm. obradować będzie w Przemyślu. Koniecznem jest wspólne porozumienie się i obecność delegatów wszystkich tych stowarzyszeń. Za wydział: *Dawid Salamander*, przewodniczący; *Ignacy Menkes*, sekretarz.

Z organizacyi robotników krawieckich w Krakowie. W poniedziałek dnia 30 grudnia odbyło się w lokalu stowarzyszenia zawodowego krawców (św. Krzyża 5) nader liczne zebranie robotników krawieckich pod przewodnictwem tow. Górki. O potrzebie i zadaniach organizacyi, tudzież o programie przyszłego zjazdu zawodowego referował tow. Matejko. W obszernej dyskusyi, w której zabierali głos tow. Gongol, Włoch, Rączka, Piech, Bulanda i inni, omówiono wiele spraw ważnych, dotyczących stow. wolnego i przymusowego, Kasy chorych i t. d. Uchwalono: 1) wysłać delegata na zjazd przemyski w osobie tow. Bulandy; 2) zwrócić się do zarządu korporacyi z usilnem żądaniem pokrycia w pewnej części kosztów, z delegacyą tą złączonych; 3) wybrać 6 mężów zaufania, którzy wespół z podobnem przedstawicielstwem żydowskich robotników krawieckich tworzyć będą obszerniejszy komitet do dalszego prowadzenia spraw organizacyjnych i zawodowych. Pierwsze posiedzenie tego komitetu odbędzie się w piątek o godz. 8 wieczorem w lokalu stowarz. krawców (św. Krzyża 5).

Biuro pośrednictwa pracy zostało otwarte z dniem 1 bm. przy stowarzyszeniu robotników introligatorskich w Krakowie (Mały Rynek l. 6, II piętro). Zadaniem biura jest szybkie i bezpłatne wyszukiwanie dla robotników introligatorskich odpowiedniego zajęcia. Robotnicy introligatorscy, przybywający z prowincyi do Krakowa za robotą, powinni przedewszystkiem zgłaszać się po zajęcie do własnego biura pośrednictwa pracy, które, stojąc pod zarządem stowarzyszenia, daje gwarancyę, iż interesy robotników należycie uwzględniać będzie.

Z ruchu robotniczego we Lwowie. W sobotę dnia 28 z. m. przed południem w stowarzyszeniu „Braterstwo" odbyło się liczne zgromadzenie członków, na którem tow. Salamander zdał sprawę z przebiegu politycznej konferencyi okręgowej. Po małej dyskusyi wyrażono delegatowi uznanie i uchwalono dążyć wszelkiemi siłami do przeprowadzenia uchwał. Następnie omawiano znaczenie konferencyi zawodowej i wybrano, jako delegata, tow. Salamandra.

W stowarzyszeniu zawodowem krawców i krawczyń tegoż dnia po południu tow. Menkes mówił o znaczeniu konferencyi zawodowej, poczem na delegatów wybrano tow.: Schwarza i Mięsowicza. O organizacyi kobiet i niebawem powstać mającem stowarzyszeniu robotnic mówili tow.: Trawiecka, Schwarz i Menkes. Wszystkie obecne na zebraniu robotnice myśli tej przyklasnęły i zgłosiły gotowość przystąpienia do stowarzyszenia.

Zorganizowani kolejarze odbyli tego samego dnia po południu poufne zebranie, na którem wybrali komitet organizacyjny z sześciu dla kierowania wszystkiemi czynnościami agitacyjnemi i organizacyjnemi wśród tutejszych kolejarzy.

MAŁY FELIETON.

Włodzimierz Korolenko.

ŚWIATŁO.

PRZYPOWIEŚĆ.

Dawno już temu zdarzyło mi się pewnego razu płynąć w ciemną noc jesienną po jednej z rzek sybirskich.

Nagle na zakręcie rzeki zamajaczyło wśród czarnych gór światełko.

Świeciło jasno, silnie, blizko, bardzo blizko...

„No, Bogu dzięki!" — zawołałem radośnie — „wioskę mamy w pobliżu, miejsce wypoczynku". Wioślarz, Sybirak, obrócił się nieco i spojrzał przez ramię na płomyk; potem zaczął znów wiosłować apatycznie.

„Jeszcze daleko".

Nie wierzyłem mu. Swiatło widniało tuż; ostro wybijało się naprzód z nieokreślonej ciemni. Lecz wioślarz mówił prawdę: było istotnie jeszcze bardzo daleko.

Jest to właściwość takiego zjawiska świetlnego, że zbliża się ono, przezwyciężając mrok, majaczeje, napełnia nadzieją i łudzi swoją blizkością.

Zdaje ci się, że jeszcze dwa, trzy uderzenia wiosłem — a staniesz u celu. A jeszcze tak daleko!... Jeszcze długo płynęliśmy po ciemnej, ponurej, atramentowo-czarnej rzece.

Skały i urwiska nadpływały ku nam, zbliżały się, to znów usuwały się wstecz i ginęły w pozornie nieskończonej dali. Światełko wszakże widniało na pierwszym planie, migocąc i wabiąc — tak blizkie, a tak odległe.

Często teraz przed memi oczyma powstaje ta ciemna fala, oskrzydlona skalistymi zrębami i ten żywy płomień.

Nie mnie wyłącznie nęciły takie światła swoją blizkością — życie jednak wciąż płynie pośród mrocznych brzegów — a światła tak jeszcze — daleko!

I znowu chwytać trzeba za wiosła.

Ale przecie... przed nami światło!

Z sali sądowej.

Wojowniczy żandarm. Z Krosna piszą nam: W tutejszym sądzie powiatowym karnym odbyła się przeciw włościaninowi Mieczkowskiemu i jego żonie z Węglówki (obok Krosna) rozprawa o oszczerstwo popełnione rzekomo na osobie żandarma Michała Cara. Tłem rozprawy było następujące zajście:

W lipcu z. r. wpadł do domu włościanina Mieczkowskiego w Węglówce żandarm Michał Car, poszukując Mieczkowskiego za rzekomą kradzież zwierzyny. Mieczkowskiego nie było w domu, co tak dalece rozgniewało pana żandarma, iż podniesionym i groźnym głosem zażądał od żony Mieczkowskiego, kobiety chorej i ciężarnej, by mu podała, gdzie mąż przebywa, grożąc jej bagnetem i wykrzykując, że wypruje z niej flaki, a wszystkim w domu śmierć zrobi. Mieczkowska nie wiedząc, gdzie mąż przebywa, nie mogła dać żandarmowi żadnych wyjaśnień. Nie długo jednak po tem zajściu, wskutek gróźb żandarma, z przestrachu rozchorowała się.

Mieczkowski dowiedziawszy się o zajściu, wniósł na żandarma wraz z żoną do starostwa doniesienie, w którem wiernie opisał całe zachowanie się żandarma, powołując się na świadków. I stała się rzecz nawet w Galicyi niezwykła. Oto starostwo a raczej prokuratorya państwa w Jaśle, zamiast wytoczyć przeciw żandarmowi dochodzenie, wdrożyła przeciw Mieczkowskiemu śledztwo w kierunku „zbrodni oszczerstwa". Z braku dowodów winy po stronie Mieczkowskich, śledztwo w kierunku zbrodni oszczerstwa zostało zaniechane, a sprawa cała odstąpioną sądowi powiatowemu w Krośnie, celem ukarania Mieczkowskich za przekroczenie oszczerstwa. Atoli na szczęście Mieczkowskich przy zajściu obecni byli świadkowie, którzy wbrew podaniu żandarma zeznali pod przysięgą, że treść doniesienia Mieczkowskich jest zupełnie zgodna z prawdą, wobec czego Mieczkowscy zostali uwolnieni od zarzuconego im przez prokuratoryę przekroczenia.

Ciekawi jesteśmy, czy obecnie, skoro szczegóły doniesienia Mieczkowskich zostały sądownie stwierdzone, wytoczą władze przeciw żandarmowi Michałowi Carowi śledztwo o zbrodnię nadużycia władzy urzędo-

wej, którą żandarm ten, wedle zeznania świadków, w istotcie popełnił. Równa miara dla wszystkich!

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 2 stycznia. 1776 Zwycięstwo Waszyngtona nad Anglikami. — 1898. Nowa procedura cywilna w Austryi. — 1900. Strejk górników w Styryi.

Dziś w teatrze: „Faust“, tragedya w 5 aktach Göthego.

Sobota: „Kominiarze“, komedya rodzajowa w 4 aktach Fr. Domnika (nowość).

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Jasełka“. — O godz. 7 wieczorem: „Kominiarze“.

Poniedziałek: O godz. 3 po południu: „Burza“, baśń w 6 obrazach Szekspira (ceny zniżone do połowy).

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny 7 do 8 wieczorem wykład p. Darowskiej: „Nasz las i jego mieszkańcy“, z przedstawieniem obrazów świetlnych (dla dzieci).

Z powodu jubileuszu 10-letniego istnienia „Naprzodu“ otrzymaliśmy mnóstwo gratulacyj wraz z życzeniami pomyślnego Nowego Roku od licznych towarzyszów i towarzyszek, stowarzyszeń robotniczych, organizacyj i bratnich pism partyjnych i zawodowych z kraju i zagranicy. Dziękujemy serdecznie za te życzenia, świadczące o przychylności, jaką cieszy się „Naprzód“ w szerokich kołach proletaryatu i zapewniamy, że nadal z tą samą gorliwością dla sprawy robotniczej pracować będziemy, co w pierwszem dziesięcioleciu.

Z socyalistycznem pozdrowieniem

Redakcya „Naprzodu“.

Zabawa sylwestrowa, która odbyła się w wigilię Nowego Roku w krakowskim Związku stowarzyszeń robotniczych, zgromadziła tłumy towarzyszów i towarzyszek. W przystrojonej zielenią sali Związku rozpoczęły się tańce o godz. 8 wieczór. W przerwach odbywała się loterya fantowa i zabawy towarzyskie. Z uderzeniem godziny 12 w nocy przemówił do zebranych tow. Daszyński, wskazując na przebyte dziesięciolecie walk i cierpień ruchu robotniczego, życząc zebranym, by partya robotnicza rosła i potężniała z większą jeszcze siłą, jak dotychczas; następnie przemówił tow. Misiołek, poczem chór stowarzyszenia odśpiewał kilka pieśni robotniczych. Po przerwie rozpoczęły się w dalszym ciągu tańce, które trwały aż do białego rana. W czasie zabawy urządzili uczestnicy składkę na fundusz prasowy.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie zestawił na miesiąc styczeń następujący program wykładów: 1. „Nasz las i jego mieszkańcy“, z obraz. świetln., p. Darowska (1 wykład). 2. „O Mickiewiczu“ z obraz. świetln., p. Darowska (1 wykład). 3. „Religia ludów starożytnych“, p. Marya Turzyma (5 wykładów). 4. „Pokrewieństwo i rozwój języków słowiańskich“, p. dr Kazimierz Nitsch (3 wykłady). 5. „O cieple“, z demonstracyami, p. Tadeusz Godlewski (6 wykładów). 6. „Zarys poglądów filozoficznych w pierwszych 15 wiekach naszej ery“, p. dr Jerzy Żuławski (3 wykłady). 7. „Jak żywią się rośliny“, z obr. świetl., p. dr Ignacy Kosiński (3 wykłady). 8. „Francya w latach 1870 i 1871“, p. dr. Zygmunt Marek (4 wykłady). 9. „O księżycu“, p. dr Jerzy Żuławski (2 wykłady).

Oświadczenie w sprawie wrzesińskiej, odczytane w sejmie galicyjskim przez Czartoryskiego, będące bladem ustępstwem dla wzburzonej opinii w kraju, poruszyło jeszcze żółć w półurzędówce niemieckiej — „Norddeutsche Allgemeine Ztg“, która uznała je za „niedozwolone wmięszanie się w wewnętrzne stosunki Niemiec“ i w imieniu rządów zaborczych grozi represaliami administracyjnemi wobec wszelkich „agitacyj“ polskich.

Niedarmo graf von Gołuchowski rozzuchwalił tak swoją pokorą prusactwo, że lada płatny gadzinowiec pruski ośmiela się żądać od Polaków w Galicyi takiego lojalizmu wobec Prus, jak gdyby Galicya była jakąś hołdowniczką pruską.

Arystokracya polska godnie rok zakończyła. Onegdaj — w ostatnim dniu ubiegłego roku — zajmował się wiedeński sąd handlowy seryą weksli z podpisami, pofałszowanymi przez niejaką Bertę Payarola. Jeden z tych weksli zaskarżony został przez Romana Kremara, ekspedytora pocztowego. W brudną tę sprawę zamięszaną jest hr. Marya Pinińska. Mianowicie pani hrabina, pożyczywszy pewnego razu od Kremara pieniędzy, nastręczyła mu dom Payaroli, obiecując, że ta dama wyrobi mu dobrą posadę. Payarola zażądała z punktu pożyczki w kwocie 2.000 K, po otrzymaniu której wręczyła Kremarowi weksel z podpisem męża. Gdy weksel nie został na czas wyrównany, nastąpiła skarga, a podpisany „bezwiednie“ mąż zeznał pod przysięgą, że wekslu nie podpisywał. Otóż jak donosi „N. W. Tagblatt“, z powodu całej afery wdrożono i przeciwko hr. Pinińskiej śledztwo karne. Widocznie zachodzi podejrzenie, że istniała spółka pomiędzy nią a fałszerką, której ofiarą padł Kremar.

Niema co: arystokracya nasza i ładnie traci i ładnie się bogaci.

Armia wobec publiczności cywilnej. Władze wojskowe w Przemyślu zabroniły muzykom wojskowym grywać na jakichkolwiek cywilnych wieczorkach, balach i t. p. uroczystościach. Zakaz miał wyjść aż z ministeryum wojny. Dlaczego jednak wydano go specyalnie dla Przemyśla?

Zupełnie jak w Krakowie. Policyanci przemyscy uprawiają z zamiłowaniem wyższą politykę, skutkiem czego bezpieczeństwo publiczne staje się coraz bardziej iluzorycznem. Codziennie słychać o popełnianych masowo, śmiałych włamaniach i kradzieżach — a policyanci? Uświetniają tłumnie swą obecnością wszelkie zgromadzenia publiczne, zwłaszcza robotnicze i tam szuka pola dla swej energii i sprężystości. I tak np. w piątek wieczorem wychodzącego z lokalu stowarzyszeń robotniczych przy ul. Dobromilskiej tow. Antoniego Żurka aresztował kapral policyjny nr. 21 i odprowadził do komisaryatu, skąd go natychmiast wypuszczono na wolność. Powód aresztowania został dla tow. Żurka tajemnicą,

Utonięcie flisaka. W Ostrawie pod Przemyślem spławiana na Sanie przez dwóch flisaków tratew uderzyła na skręcie rzeki o brzeg i rozbiła się. Jeden z flisaków, niewiadomego nazwiska, utonął. Zwłok topielca, uniesionych zapewne bystrym prądem rzeki, dotąd nie wydobyto.

Zgromadzenie żydowskich kupców i przemysłowców odbyło się we Lwowie w niedzielę 29 z. m. Przedmiotem obrad były wybory do lwowskiej rady miejskiej i Izby handlowej, tudzież stosunki w kahale lwowskim. Wszyscy mówcy krytykowali ostro gospodarkę kahalników, zarzucając im, iż wyzyskują swe stanowisko dla celów prywatnych i szerzą wśród żydów korupcyę i demoralizacyę.

Po dłuższej dyskusyi przyjęto jednogłośnie następującą rezolucyę:

„Zgromadzenie żydowskich kupców i przemysłowców, opłacających podatki państwowe i wyznaniowe, wyraża zarządowi kahału najwyższe oburzenie i wotum nieufności i uchwala rozwinąć energiczną akcyę za uzyskaniem powszechnego, równego i tajnego głosowania do kahału.

Zgromadzenie uchwala przy nadchodzących wyborach do rady miejskiej i Izby handlowej częścią postawić własnych kandydatów, częścią agitować i głosować za takimi kandydatami, którzy dadzą gwarancyę, że nie mają własnych interesów na oku, lecz interesa ogółu. Zgromadzenie uchwala wkońcu agitować i głosować za kandydatami takiej antykahalnej partyi, której program i kandydaci dają gwarancyę, że mają na oku tylko dobro ogółu“.

Wypadek w lesie krzywczyckim pod Lwowem. Były rzeźnik, a w ostatnich latach trudniący się pośrednictwem w handlu trzodą, Antoni Tabaszewski, powracał w tych dniach wieczorem około godziny 7 do domu i spadł w lesie z wysokości około dwupiętrowej w dół. Tabaszewski mieszkał w lesie krzywczyckim, zeszłej zimy wyrąbanym, w domku, przeznaczonym dla strażnika, pilnującego kamieniołomu w lesie. Przestrzeń tak wysoka powstała skutkiem kopania w miejscu tem kamienia. Powracał tamtędy z żoną, która szła za nim. Wprawdzie do mieszkania Tabaszewskich prowadziła droga równa i szeroka, ale oni ominęli ją i poszli przez debrę, przez którą nawet ścieżki niema. Dlaczego to zrobili, dotąd nie wyjaśniono. Tabaszewski, idąc przodem, padł w dół, żona zaś jego, w czas się wstrzymała. Tabaszewski zginął na miejscu. Znaleziono go z połamanemi rękami i nogami i dziurą w głowie. Nieboszczyk miał się za życia najpierw bardzo dobrze, dopiero od kilku lat ogromnie podupadł. W pożyciu małżeńskiem był bardzo przykrym, pił nieustannie i bił ciągle żonę. Matce jego starej, często też dostało się od niego. W drugi dzień świąt bardzo był czułym dla matki, przepraszał ją za wszystkie przykrości. W sobotę był na jarmarku w Winnikach, ale nie zarobił ani centa. Na Łyczakowie znanym był pod nazwiskiem „Tomcio Mazurcio“. Czy Tabaszewski w zamiarze samobójczym, czy przypadkowo, czy też trącony przez kogo, stracił życie, nie sprawdzono dotąd.

Angielskie biuro wojskowe w Galicyi. W Uhercach koło Stryja funkcyonuje od dłuższego już czasu angielskie biuro wojskowe, zajmujące się dostawą koni do połud. Afryki. Przy biurze tem urządzone są stajnie dla koni, zakupywanych w Rosyi i transportowanych przez Zagrzeb do Afryki południowej. Dotychczas wysłano za pośrednictwem tego biura 1200 koni dla armii angielskiej. Dostawcy kupują konie po 60 do 80 rubli, w Galicyi zaś po 120 do 140 K, a sprzedają je Anglikom po 1.200 K za sztukę.

Ułaskawienie mordercy. Przeciw fabrykantowi wiedeńskiemu Löwenfeldowi, który, jak wiadomo, zabił w pojedynku porucznika Sojkę, nie zostanie wytoczonem żadne oskarżenie. Löwenfeld, który uciekł z Wiednia i powrócił dopiero po otrzymaniu listu żelaznego, wniósł prośbę o umorzenie śledztwa. Prośba ta została uwzględnioną. Mianowicie na wniosek ministeryum sprawiedliwości, polecił cesarz, by wdrożone przeciw Löwenfeldowi śledztwo zostało zaniechane.

Löwenfeld jest zbrodniarzem, który zabił człowieka z zupełnym spokojem, i który wedle postanowienia kodeksu karnego zasłużył na karę od 10 do 20 lat ciężkiego więzienia. Wskutek swej prośby jednak został zupełnie uniewinniony. Prośbę o umożenie śledztwa uzasadniał Löwenfeld tem, iż przy rozprawie musiałyby być poruszone stosunki familijne, które pojedynczym członkom familii przyniosłyby kompromitacyę. Powód ten uznało ministeryam sprawiedliwości za tak ważny, iż postawiło wniosek na zaniechanie śledztwa. Wątpliwem jest bardzo czy przyczyni się to do poparcia akcyi przeciw pojedynkom.

Awantury w redakcyi paryskiego „Figara“, głośne przed kilku miesiącami, znalazły zakończenie w wyroku sądowym. Trybunał apelacyjny orzekł, że ostatnie nadzwyczajne walne zgromadzenie akcyonaryuszów „Figara“ było legalnem i wezwał redaktora odpowiedzialnego Periviera, by do dnia 8 złożył swe agendy w ręce rady administracyjnej.

Łotrostwo pod płaszczykiem religii. W czasie właściwym podaliśmy za „Frank. Ztg.“ obszerny opis łotrostw, których pod płaszczykiem religii dopuszczali się na łatwowiernych zwłaszcza w Ameryce i Anglii małżonkowie Jakson, twórcy nowej sekty religijnej, ochrzczonej przez nich szumną nazwą „Theocratic Unity“. Oszuści ci operowali zwłaszcza wśród kobiet, ponieważ te łatwiej można było rabować bezkarnie pod pretekstem, iż należenie do sekty wymaga wyrzeczenia się znikomości tego świata. Zresztą, jak już wspominaliśmy, przy pierwszem omawianiu procesu Jaksonów, oskarżony był typem lubieżnika i pod pozorem wtajemniczania mamionych przezoń dziewcząt w obrzędy sekty, dopuszczał się na nich gwałtu. Pomiędzy ofiarami Jaksona znajdowała się także jedna dziewczyna małoletnia, oddana mu na wychowanie przez matkę. A w tych łajdackich praktykach dopomagała mu żona, która wmawiała w naiwne dziewczęta, iż posiada jakąś moc nadprzyrodzoną, na dowód czego pokazywała im swój portret, robiony wrzekomo w Indyach, gdzie leżała obok lwa (jak gdyby w takiej pozie nie można było namalować każdego!). Dodamy tu mały szczegół, iż Jaksonowa jest córką słynnej awanturnicy, tancerki Loli Montez, ongiś kochanki króla bawarskiego Ludwika I, dla której dymisyonował on ministerstwo, nie zgadzające się na przyznanie jej szlachectwa i doprowadził do poważnych rozruchów w Monachium, co w owym czasie burzenia się umysłów (r. 1847) omal nie spowodowało otwartej rewolucyi w Bawaryi.

Dla tem łatwiejszego imponowania łatwowiernym, otworzyli Jaksonowie w pobliżu Muzeum brytyjskiego własną szkołę: „College of Life and occult sciences“ (Szkoła dla życia i nauk tajemnych) i wydali nawet program tej szkoły (!), pełny bombastycznych frazesów, przeplatanych frazesami pobożnymi, co ludziom niewykształconym wydać się mogło głęboko uczonem. Więc wśród nauk, które zdobywać było można w kolegium Jaksona, figurują poznania „sił świadomości, koncentracyi, medytacyi, umiejętności oddychania, magnetyzmu, boskiej wiedzy leczenia dusz, jasnowidzenia, zbawienia świata przez stosowanie nauk Chrystusa“ i t. d. Na końcu zaś swego programu oszust zamieszcza następujący zwrot patetyczny: „Duch, który wczoraj jeszcze nastrojony na tok rzeczy materyalnych, wibrował razem z nimi, unosi się obecnie wyżej wzmocniony falami światła i jest przygotowanym do prawd ukrytych i wyższych duchowych praw egzystencyi“.

Sąd londyński skazał Jaksona — za zgwałcenie małoletniej na 15 lat ciężkiego więzienia, a żonę jego za współudział na lat 7.

Największy tunel na świecie. Ze sprawozdania, wygotowanego za ostatni kwartał, o postępie robót przy przekopywaniu tunelu Simplońskiego, wynika, iż ukończono dotąd z górą 10 i pół tysięcy metrów. Jest to więcej, niż połowa roboty. Cały bowiem tunel liczyć będzie 19.729 metrów długości, czyli będzie najdłuższym z istniejących dotąd na świecie. Naturalnie, nie dla zdobycia takiego rekordu rozpoczęto to olbrzymie dzieło. Linię przez Simplon wytknięto dlatego, ponieważ tworzy ona najkrótszą drogę pomiędzy Brigue, gdzie rozpoczynają się koleje szwajcarskie i Domo d'Ossola, stacyą kolei włoskich.

Telegraf i telefon.

Militaryzm przed sądem.

Lwów, 2 stycznia. Prokurator cofnął zażalenie nieważności, które zgłosił z powodu wyroku uwalniającego, zapadłego na mocy werdyktu sędziów przysięgłych w procesie prasowym tow. Witolda Regera, Wityka i towarzyszów.

Wyrok uwalniający stał się tedy prawomocnym i zapieczętował przegraną generała Galgotzego w kampanii przeciw dziennikom.

Szell o ugodzie austro-węgierskiej.

Budapeszt, 2 stycznia. Członkowiele stronnictwa liberalnego złożyli wczoraj życzenie prezesowi stronnictwa Podmaniczkyemu, poczem udali się do prezydyum gabinetu, celem złożenia z okazyi zmiany roku życzeń prezydentowi gabinetu Szellowi i członkom gabinetu.

Hr. Juliusz Andrassy, wygłosił dłuższą mowę, w której podniósł zwycięstwo stronnictwa liberalnego podczas ostatnich wyborów sejmowych, za co złożył imieniem stronnictwa Szellowi podziękowanie, poczem podniósł wierność Szella dla zasad stronnictwa i wyraził mu najzupełniejsze zaufanie.

Prezydent gabinetu Szell podziękował serdecznie, a omawiając położenie ekonomiczne, oświadczył, że ono jest pod każdym względem nader trudne. Nie my — powiedział — jesteśmy temu winni, że ekonomiczny stosunek Austryi i Węgier jeszcze ciągle jest w pewnem zawieszeniu. Ekonomiczne życie nie ścierpi jednak długo takiej niepewności, decyzya musi jak najprędzej zapaść. Pierwsze zadanie stanowi ustanowienie ogólnej taryfy celnej. Ta kwestya jest z wielu trudnościami połączoną: aby interesa rozmaitych gałęzi produkcyi i pracy możliwie pogodzić i aby połączyć rozmaite ekonomiczne interesa dwóch ekonomicznych okręgów.

Kwestyę tę utrudnia jeszcze polityka celna państw europejskich, a zwłaszcza Niemiec. Naszem uczciwem dążeniem jest, aby na podstawie wspólnego okręgu celnego doprowadzić do skutku taką umowę, która zapewni, że na podstawie obustronnej sprawiedliwości i słuszności interesa obu części o ile możności zostaną połączone i że ogół naszych interesów ekonomicznych zostanie uwzględniony. Najłatwiejszem byłoby rozciąć węzeł gordyjski, ale jest pytanie, czy to byłoby dobrem. Trudność rozwiązania zwiększa jeszcze polityczne położenie Austryi, gdzie jeszcze zawsze polityczny horyzont zasłaniają chmury, bo istnieją tam stronnictwa, które mają cele bardziej narodowe, jak polityczne, a które wciągnęły w pole walki istniejący z nami stosunek ekonomiczny. Kwestye te muszą być jak najprędzej załatwionemi. Kalendarz międzynarodowych traktatów handlowych nakłada ciężką odpowiedzialność. Ugoda stanowi warunek ostatecznego wyjaśnienia położenia i uporządkowania naszego stosunku do zagranicznych państw.

Wielkie więc interesa wchodzą tu w grę. Interesa życia ekonomicznego obu państw mocarstwowe stanowisko monarchii i zasady konstytucyjne poniosłyby wielką szkodę, gdyby temu nieznośnemu położeniu nie zrobiło się końca. Musimy całą siłą dążyć do wypełnienia tego zadania. Wkońcu apelował do stronnictwa, aby wytrwali przy zasadach liberalizmu i użyczyli mu nadal zaufania.

Mową Szella przerywano kilkakrotnie burzliwymi okrzykami: „Eljen“.

Od prezydenta gabinetu udali się członkowie stronnictwa liberalnego i wszyscy członkowie gabinetu do parlamentu, gdzie poseł Emeryk Hodossy złożył życzenia imieniem stronnictwa liberalnego prezydentowi Izby Apponyi'emu.

Apponyi podziękował za życzenia i podniósł, że rozszerzające się po całym świecie przesilenie ekonomiczne daje się czuć także w Węgrzech, gdzie przesilenie powiększa jeszcze niepewne położenie co do stosunku ekonomicznego do Austryi i innych państw. Mówca podnosi korzyści parlamentu węgierskiego, który nie jest, jak w innych państwach, głęboko sięgającemi, zasadniczemi różnicami zdań podzielony. Co do prawno-państwowych spraw, zgadzamy się wszyscy na to, że Węgry posiadają w zupełności prawne stanowisko państwa udzielnego, a w sprawie polityki ekonomicznej niema różnicy zdań, że Węgry także pod względem ekonomicznym stanowią samoistny organizm.

Strejk szlifierzy dyamentów.

Amsterdam, 2. stycznia. Związek robotników, zajętych przy szlifowaniu dyamentów, zakazał swoim członkom przed niedawnym czasem, pracować wspólnie z robotnikami nie należącymi do organizacyi. Pracodawcy domagają się cofnięcia tego zakazu, pod groźbą wypowiedzenia miejsca dotyczącym robotnikom, którzyby zakaz ten chcieli w życie wprowadzić. Związek uchwalił jednak 3275 głosami przeciw 491 podtrzymać nadal zakaz. Onegdaj wieczorem odbyło się zgromadzenie pracodawców. Rezultat tego zgromadzenia zostanie dziś podany do wiadomości. — Liczba zorganizowanych robotników wynosi 6000, niezorganizowanych 1300.

Francya wobec cara.

Paryż, 2. stycznia. Car wystosował do prezydenta republiki francuskiej Loubeta depeszę gratulacyjną, w której mile wspomina swój zeszłoroczny pobyt we Francyi.

W odpowiedzi na tę depeszę wystosował prezydent Loubet depeszę do cara, w której go zapewnił, że pobyt cara w Francyi pozostawił wdzięczną pamięć po sobie i że wspomnienie to byłoby trwalszem, gdyby car jeszcze raz odwiedził Francyę.

Zamordowanie misyonarza.

Pekin, 2 stycznia. Urzędowo potwierdzają wiadomość o zamordowaniu misyonarza i neofitów Chińczyków w Niuksiafu. Przypuszczalnie był zamordowany misyonarz Belgijczykiem nazwiskiem Mei.

Zabór Transvaalu.

Durban, 2 stycznia. Koło Laingsnek i Bothpas przyszło dnia 28 grudnia 1901 do starcia między Burami a Anglikami. Burowie zostali odparci, zostawiając 3 rannych. Dnia 29 grudnia próbował Botha przysłać posiłki Dewetowi. Te jednak nie zdołały się przedrzeć przez pas placówek angielskich koło Standerton.

Koncentracya kapitału w Ameryce.

Nowy Jork, 2 stycznia. Formalnie ogłaszają, że Morgan Company zakupi po kursie al pari wszystkie przesłane do jego biura akcye pierwszeństwa kolei Northern-Pacific.

Towarzysze! Uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują codzienny „Naprzód“.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62 (Telefon 412)